

rodzina

NR 5
(1580)
1995

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ 1995 ● CENA 70 gr (7000 ZŁ)



Św. Paweł uczy: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę i wszelką (możliwą) wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. i gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13, 1-3).

Świat i Kościół potrzebują dziś prawdziwych chrześcijan, żyjących miłością. Zastanów się, czy jesteś wrażliwy na ludzką bledę i ludzkie potrzeby. Czy umiesz uszanować poglądy drugiego człowieka, nawet jeśli ci nie odpowiadają? Jak przyczyniasz się w swoim środowisku do jedności i zgody?

„Pan Jezus został wzięty do nieba”

W dniu 25 maja w naszych kościołach czytamy fragment Ewangelii św. Marka:

W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucił im brak wiary i opór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. Irzekł do nich: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą; w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 14-20).*

Wniebowstąpienie Jezusa tak opisał św. Łukasz w Dziejach Apostolskich: „Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: *Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1, 9-11).*

Fragm. św. Marka rozpoczyna się wzmianką o objawieniu się Zmartwychwstałego „Jedenastu” (termin określający Apostołów) i naganą, jaką od Niego otrzymali za swe niedowiarstwo. A następnie Jezus w sposób kategoryczny wyraża pełnię chrześcijańskiego uniwersalizmu: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*”. Ewangelia ma być głoszona nie tylko wszystkim ludziom, lecz każdemu stworzeniu. Autor wyraził w ten sposób przekonanie, iż wieść o zbawieniu należy głosić każdemu człowiekowi bez wyjątku. Niezbędnym warunkiem zbawienia jest wiara i chrzest. Z następnych wierszy wynika, iż wierzącym będą towarzyszyć charyzmaty, których Marek wyliczył pięć. Wszystkie będą wyrazem mocy Jezusa: „w imię moje”. Ostatnie dwa wiersze są streszczeniem katechezy starochrześcijańskiej oraz zamknięciem pełnej uwielbienia działalności Jezusa na ziemi. Wzięcie do nieba i zasiadanie po prawicy Boga to jednoznaczna wypowiedź o uwielbieniu Syna Bożego i o Jego uczestnictwie w

Bożej chwale. Została tu określona „siedziba” Boga; miejsce, gdzie powinniśmy Go szukać. Dla wielu chrześcijan określenie „niebo” lub „na niebiosach” jest parabolicznym, przenośnym wyrażeniem myśli dotyczących życia duchowego.

Autorzy Nowego Testamentu nie mieli obiekcji przy przedstawieniu Boga „ponadświatowego”. O „wstąpieniu do nieba Syna Człowieczego, który z nieba zstąpił” — mówi Jezus z Nikodemem i jest to dla tego dostojnika i teologa żydowskiego określenie całkiem jasne i zrozumiałe. Znajdujemy je w podobnej sytuacji, gdy poddajemy się urokowi prostych, plastycznych opisów Nowego Testamentu. Wówczas przyjmujemy treść takich określeń jak „niebo” bez większych zastrzeżeń. Większość opisów z życia i działalności Jezusa operuje pojęciami przestrzenno-czasowymi, co niejako z natury rzeczy wymaga umiejscowienia danej sceny w czasie i przestrzeni. Jednak wciąż aktualne jest pytanie, gdzie powinniśmy szukać Boga. W Dziejach Apostolskich czytamy: „*Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?*”

Dla wielu chrześcijan Królestwo niebieskie jest pewnym konkretnym miejscem w kosmosie; dla nich Bóg mieszka „ponad światem”. Ale Bóg jest czymś więcej niż przebywającym gdzieś poza światem, obcym i nieosiągalnym Bogiem. On przecież mieszka także w naszych sercach.

Bóg, o którym czytamy na kartach Pisma Świętego istnieje realnie: „Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: *Jestem, którym Jestem*. I dodał: *Tak powiesz synom Izraela: Jestem posłał mnie do was*. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: *Tak powiesz Izraelitom: Jestem, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was*” (Wj 3, 14-15). Chrześcijanie nie mogą zrezygnować z przeświadczenia, że Bóg jest istotą realną, a dla wielu wierzących jest On po prostu Bogiem naszych ojców i matek. Bogiem, pod którego opieką wyrosliśmy i żyjemy, jest Bogiem, do którego zwracamy się w naszych modlitwach. On nas powołał do istnienia i z Nim — mamy nadzieję — spotkamy się po śmierci.

A więc gdzie należy szukać Boga? Posłuchajmy co na ten temat mówi John Robinson: „Syna Bożego poznajemy w naszym ustosunkowaniu się do człowieka-brata, do tego, którego jedynym roszczeniem wobec nas jest to, że jest on

człowiekiem takim, jak my. Na pytanie: Czy znamy Boga? uzyskamy odpowiedź wtedy, gdy odpowiemy na pytanie: czy i jak umiemy Go kochać, „*gdyż miłość jest z Boga i każdy, kto miłuje z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje — nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością*” (1 J 4, 7 n)”.
*

Jezu, wszelkie badania dogmatyczne na Twój temat są dobre i zawsze chętnie — zanim się nimi zajmę — powtarzam: wierzę; Panie, wspomóż moją niewiarę. Ale wszelka dogmatyka odnosząca się do Ciebie jest dobra tylko dlatego, że powinna mi rozjaśnić mój własny, wewnętrzny obraz o Tobie, a nie objawić Ciebie samego takim, jakim przedstawiasz się w moim sercu poprzez Twego Ducha, takim, jakim spotykasz mnie milcząco przez wydarzenia mego życia, przez doświadczenie Twojej łaski wewnętrznej.

W bliżnim, dla którego winienem zaangażować się bez spoglądania w przeszłość, w wierności wobec sumienia, które się już nie optaca; we wszelkiej miłości i radości, które są przecież tylko obietnicą i otwierają problem, czy mam odwagę uwierzyć w wieczną miłość i radość; w powolnym wznoszeniu się ciemnych wód śmierci w grobie mojego serca; w posępności śmierci, która w ciągu całego życia zbliża się nieustannie. w banalności trudnych do oddania przystętu; wszędzie Ty mnie spotykasz, jesteś we wszystkim, nienazwany lub przyzywany po imieniu. Gdyż we wszystkim szukam Boga, aby uciec przed śmiertelnością nicością i we wszystkim tym nie mogę porzucić tego człowieka, którym ja jestem, i tego, którego kocham. Dlatego wszystko wyznaje Ciebie, Boga-Człowieka (...).

Przyzywam Cię. Ostatnim wysiłkiem mego serca próbuję Cię uchwycić. Pozwól, bym Cię znalazł, bym Cię spotkał w całym moim życiu, abym ja także zrozumiał, co Kościół mówi mi o Tobie. Istnieją tylko dwa ostateczne słowa: Bóg i Człowiek, jedna i jedyna tajemnica, na którą pełen nadziei i miłości — zdaję się całkowicie. Jest to misterium w swojej dwójności rzeczywistości jedno. Jest jednością w Tobie, Jezu Chryste. Wkładając dłoń w Twoje rany mówię do Ciebie razem z Tomaszem pytającym pośród wątpliwości: „Pan mój i Bóg mój”. Amen” (Modlitwa Karla Rahnera).

Warszawa, dnia 10.02.1995 r.

*Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie
wraz z niewiastami i z Maryją, matką Jezusa,
i z braćmi Jego...*

(Dz 1, 14)

DO PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY INFULATÓW, DZIEKANÓW, PROBOSZCZÓW, ADMINISTRATORÓW, WIKARIUSZY I WIERNYCH KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W R.P.

Biskup Koadiutor Warszawski — prof. Wiktor Wysoczański wraz z Biskupem
Seniorem — prof. Maksymilianem Rode, Biskupami Ordynariuszami Diecezji oraz
Biskupem Pomocniczym —

z w o ł u j e

na dzień 27 czerwca 1995 roku

SYNOD OGÓLNOPOLSKI KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO.

Synod odbywający się w tygodniu po oktawie Bożego Ciała winien stać się Bożym impulsem w twórczym przeobrażeniu Kościoła Polskokatolickiego, w Jego Komunii, w powrocie do apostołskiej struktury Kościoła (synodalno-hierarchicznej).

Kościół, który stanowią: Biskupi, Duchowieństwo i Wierni winien działać w stale zmieniającym się współczesnym świecie i naszej Ojczyźnie oraz realizować swe posłannictwo w wymiarze eklezjalnym i ekumenicznym.

Postawione przed Synodem zadania byłyby zbyt trudne do realizacji, gdyby nie nasza ufność w pomoc jedynego Arcykapłana Kościoła — Jezusa Chrystusa.

Dlatego bardzo serdecznie prosimy Was — DRODZY BRACIA i SIOSTRY — o modlitwy do Boga Trójjedynego w intencjach Synodu, aby Jego owoce obfitowały w wiarę i miłość.

Pełni pokory, a zarazem odpowiedzialności za przyszłość naszego Świętego Kościoła — prosimy Was o czynny udział w całym procesie organizacyjnym Synodu, który powinien cały nasz Kościół sprowadzić na drogi legalności, sprawiedliwości i miłości wzajemnej.

Zapewniamy o naszej ustawicznej trosce i biskupim oddaniu w Jezusie Chrystusie — Panu Kościoła i Jego Matce. Synod obradować będzie w Domu im. Bpa E. Herzoga w Konstancinie k. Warszawy.

Podpisani:

(—) Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański
(Koadiutor Warszawski)

(—) Bp prof. dr Maksymilian Rode
(Bp Senior)

(—) Bp Tadeusz R. Majewski
(Ordynariusz Diecezji Warszawskiej)

(—) Bp Jerzy Szotmiller
(Ordynariusz Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej)

(—) Bp Wiesław Skołucki
(Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej)

(—) Bp Zygmunt Koralewski
(Sufragan Wrocławski)



II wojna światowa trwała 6 lat. Rozpoczęła się agresją hitlerowską na Polskę. Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie jest symbolicznym grobem tych wszystkich bezimiennych żołnierzy, którzy oddali swoje życie w walce o wolność i niepodległość Polski

Zwrotnym momentem w przebiegu II wojny światowej było utworzenie koalicji antyfaszystowskiej, a także bitwa stalingradzka (od 10 stycznia do 2 lutego 1943 roku) zakończona okrążeniem i zniszczeniem armii niemieckiej. Wówczas sytuacja zaczęła się gwałtownie zmieniać. W dniu 6 czerwca 1944 roku wojska brytyjsko-amerykańskie wylądowały w Normandii, tworząc oczekiwany drugi front. Wojska koalicji antyfaszystowskiej przeszły do ofensywy.

W lecie 1944 roku wojska radzieckie wraz z 1 Dywizją Piechoty im. T. Kościuszki wyzwoliła Polskę na wschód od Wisły. Na jesieni 1944 roku kraje zaprzyjaźnione z Trzecią Rzeszą (Rumunia, Finlandia, Bułgaria) zawarły układ rozejmowy ze Związkiem Radzieckim, co oznaczało przełom w sytuacji wojskowej i politycznej.

Na zachodzie Europy wojska brytyjsko-amerykańskie do końca 1944 roku wyzwoliły Francję i Belgię. Na przełomie 1944 i 1945 roku armie sojuszników zachodnich utraciły impet natarcia, a w północnych Włoszech posuwały się bardzo powoli. Drugi etap wyzwolenia rozpoczęła wielka ofensywa styczniowa 1945 roku w Polsce. Niemcy były już pokonane. W kwietniu 1945 roku obrona

Koniec II wojny światowej

II wojna światowa była najbardziej krwawym i niszczycielskim konfliktem zbrojnym, jaki dotychczas znała ludzkość. Rozpoczęła się 1 września 1939 roku o świcie, gdy hitlerowska Rzesza runęła na Polskę. Ponad miesiąc (pięć tygodni) trwał dramat nierównej walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Osamotniona Polska, tylko dzięki patriotycznej postawie narodu i Wojska Polskiego mogła tak długo stawiać zbrojny opór najnowocześniejszej wówczas armii świata.

Po przegranej kampanii wrześniowej, naród polski nie pogodził się z jej konsekwencjami, ale przygotowywał się do kontynuowania walki tak w kraju, jak i poza jego granicami.

W szczytowym okresie zwycięstw, Hitler panował nad całą niemal Europą — aż po Wołgę. Poza sferą jego podbojów pozostał przez całą wojnę jeden tylko europejski kraj walczący — Wielka Brytania — i pięć państw neutralnych: Hiszpania, Portugalia, Szwecja i Turcja.

niemiecka zaczynała łamać się na wszystkich frontach. W dniu 29 kwietnia podpisano warunki poddania się Niemców na froncie włoskim. Kapitulacja we Włoszech, gdzie Niemcy mieli co najmniej 25 dywizji, nastąpiła w dniu 2 maja 1945 roku na zasadzie całkowitego poddania się. W ostatniej fazie wojny, dowództwo niemieckie rzeczywiście dążyło do oddania jak największej terytorium Rzeszy wojskom brytyjskim i amerykańskim. Widoczny był ich strach przed Związkiem Radzieckim.

Najmocniejszy więc opór stawiali Niemcy na wschodzie. W ostatnich dniach wojny nastąpiły też próby podjęcia rokowań z aliantami zachodnimi ze strony przywódców hitlerowskich. Himmler, szef Gestapo, usiłował nawiązać kontakt z Zachodem za pośrednictwem Szwedów. Admirał Doenitz starał się negocjować jako szef państwa, już po śmierci Hitlera w bunkrze biura kanclerskiego. Na poszczególnych odcinkach kapitulowali niemieccy dowódcy. Gen. Eisenhower pilnował, aby układy z Teheranu i Jałty w tych sprawach były w pełni honorowane. Gen. Eisenhower domagał się więc, aby oddziały niemieckie poddawały się dowództwom najbliższych stojących jednostek. Jeśli są to radzieckie, to radzieckim, a jeśli alianckie — amerykańskim lub angielskim. Harry S. Truman — prezydent Stanów Zjednoczonych — do tego stopnia trzymał się umów zawartych przez swego poprzednika Roosevelta, że odrzucił sugestię Churchilla, by ogłosić poddanie się Niemców w dniu 7 maja. Pod naciskiem Stalina zgodził się na 8 maja. Koniec wojny przyniósł całkowitą klęskę Niemiec.

Dzień Zwycięstwa — V Day — odbył się w dniu 8 maja 1945 roku, bez udziału Polski, od której Niemcy rozpoczęli II wojnę światową i która była najbliższym sojusznikiem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Dziś — w 50 rocznicę zakończenia II wojny światowej — sytuacja jest podobna, wśród zaproszonych na obchody gości zabrakło prezydenta Polski.

W dniach 28 listopada — 1 grudnia 1943 roku w Teheranie spotkali się J. Stalin, F.D. Roosevelt i W. Churchill. W czasie konferencji omówiono wspólne działania, które przyspieszyłyby przegraną Niemiec





W dniu 6 czerwca 1944 roku ruszył drugi front w Europie. Udany desant wojsk sprzymierzonych pod dowództwem D. Eisenhowera na wybrzeżach Normandii w rejonie Caen poprzedzony został zmasowanymi działaniami alianckiego lotnictwa. Na zdjęciu, D. Eisenhower w rozmowie z żołnierzami



W dniu 2 maja 1945 roku garnizon Berlina złożył broń, a 8 maja podpisano akt bezwarunkowej kapitulacji wojsk III Rzeszy. Na zdjęciu żołnierze polscy przy Bramie Brandenburskiej



W dniu 2 września 1945 roku w Zatoce Tokijskiej na pokładzie pancernika „Missouri” podpisana została kapitulacja Japonii. Zakończona została wojna na Pacyfiku

W 60 rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski zmarł po ciężkiej i długiej chorobie w dniu 12 maja 1935 r. (niedziela) o godzinie 8.45 wieczorem. Przez dwie doby zwłoki Marszałka spoczywały w podziemiach Katedry św. Jana w Warszawie. Od późnego wieczora dnia 14 maja do godziny 11 rano dnia 17 maja przed stojącą na katafalku trumną w Katedrze przedelfilowały tysięczne tłumy tych, którzy chcieli pożegnać Wielkiego Wodza.

O ostatniej drodze Marszałka Piłsudskiego piszemy na podstawie archiwalnego egzemplarza czasopisma „Światowid”, wydawanego przed wojną „w każdą sobotę w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Wilnie”. Numer, poświęcony uroczystościom żałobnym po śmierci Józefa Piłsudskiego, nosi znamienny tytuł: „Idą posepni, a grają im dzwony...”

Kondukt pogrzebowy rusza spod Belwederu. Trumna spoczywa na lawecie armatniej. Przed trumną księża i oficerowie, niosący na purpurowych podszkach ordery Wodza wchodzą już w ulicę Świętojańską i znikają w podziemiach Katedry. Za chwilę trumna ze zwłokami Marszałka, ustawiona na szczycie kata-



Okladka
archiwalnego egzemplarza
„Światowida”

oślanają gęste kiry. Jest rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele najwyższych urzędów. Dobrze znana, charakterystyczna głowa premiera Sławka odbija się na tle czerni fraków. W stallach biskupi i generalicja. Przyjechał sędziwy generał Żeligowski z Wilna i zboląły patrzy na maciejówkę Wodza. Niemal wszystkie państwa są reprezentowane na tym nabożeństwie. Pow-szechna uwaga kieruje się ku legendarnej postaci obrońcy Verdun, marszałkowi Petainowi oraz ku generałowi Goerिंगowi, zastępującemu kanclerza Hitlera.

Po żałobnych egzekwach biorą trumnę na ramiona ministrowie i wnoszą przed świątynię na lawetę. Genral Rydz-Śmigły prowadzi Wdowę, gen. Sosnkowski starszą córkę Wandę, a brat. ś.p. Marszałka młodszą córkę, Jadwigę.

Powoli kroczy kondukt przez Plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Plac Trzech Krzyży. Widać już Aleje Ujazdowskie (...). Belweder już za nim. Pomnik lotników także, zielenieją już z daleka Mokotowskie Błonia. Teraz trumnę na ramiona biorą generałowie i kierują się z nią na przygotowany szaniec. Za chwilę zaczną się defilada. Armia pożegna Wodza. Po tym pożegnaniu nastąpi przewiezienie zwłok Komendanta do Krakowa. Tego Krakowa, w którym padły słowa historycznego rozkazu 6 sierpnia 1914 r., Krakowa, z którego w bój wywiódł Komendant garść szaleńców, co jak On uwierzyli w Polskę, którzy wierzyli

Ostatnia droga Marszałka

falku pod koroną srebrną z motywów orłów legionowych wyciętą — zapanuje z wysoka zebranych w warszawskiej katedrze. Do środka wpuszczono tylko najbliższą rodzinę, członków rządu i oficerów. Nieprzeliczone tłumy w uroczystym milczeniu zatrzymały się na ulicach... Duchowieństwo rozpoczęło pienia żałobne, rozchodzące się swym jękiem bólu po całej Polsce.

* * *

Świątynia Boża tonie w półmroku... Zebrani klęczą, oddając ostatni hołd Zmarłemu. Śpiewy milkną, odbijając się echem cichego płaczu po kolumnach gotyckiej katedry... Pan Prezydent wyprowadza Panią Marszałkową, świątynia powoli pustoszeje... Za chwilę otwarta zostanie wszystkim, którzy pragną złożyć hołd Odchodzącemu Wodzowi.

* * *

Tysięczne tłumy zaległy Plac Zamkowy. Posuwają się krok za krokiem do trumny. (...) Pragną raz jeszcze Go zobaczyć, pożegnać...

Reprezentowane są wszystkie stany, wszystkie wyznania. Siwowłosi starcy, mężowie w sile wieku, kobiety i dzieci. Twarze wszystkich zasępione, oczy zapłakane...

Mięgli już stare odrzwia Katedry, są w nawie. Idą jak zahipnotyzowani. Z pomroków nocy wynurza się trumna Marszałka...

Poznają Jego twarz, surową i kamienną, jego siwy mundur. Wydaje im się, że stanęli oko w oko z legendą, uświadamiają sobie, że nie ma Go już między żywymi i z piersi ich wyrwa się spazmatyczny szloch.

Przystaje na chwilę przed trumną Legionista. Jeden z tych, którzy walczyli pod jego przewodem, jeden z pierwszej Kadrowej. Niemłody już człowiek, o głowie przyprószonej siwizną. Mimo woli wypręża się na bacność i śle w milczeniu żołnierskim pozdrowienie swojemu Komendantowi.

A Komendant leży w blasku świateł, objęty na te hołdy, odpoczywając w prostej dębowej trumnie po trudach życia.

Defilują przed trumną tłumy i trwoży je jedna myśl: — Co teraz będzie?... (...) I mimo woli dłonie podnoszą się do ślubowania:

— Przyrzekamy Ci, Marszałku, wykonać Twój testament! Szanować ponad wszystko honor i obowiązek! Wystrzegać się nieprawości i tak żyć i umierać, jak przystało prawym obywatelom!...

Z oddali dolatuje posepny odgłos dzwonów, a od ołtarza żałobne pienia kapłanów. Tłumy wciąż płyną...

* * *

(...) Po lewej i prawej stronie katafalku najbliższa rodzina. Twarz wdowy i córek

Mu bezgranicznie i gotowi byli zginąć na każde jego skinienie. Stąd wyruszył, by Ojczyźnie dać wolność. Tu powraca, by spocząć między królami na Wawelu.

* * *

(...) Cały barwny pochód szedł w skupieniu i milczeniu, wśród posepnego bicia dzwonów od dworca do rynku, gdzie o godz. 10 powitał Go Hejnał z wieży Mariackiej. A potem otworzyły się wrota Wawelu. Wśród szpaleru sztandarów wszystkich pułków defilowała trumna, aż spoczęła w Katedrze przed ołtarzem św. Stanisława...

Towarzyszami Najbliższymi Jego są Jan III, Tadeusz Kościuszko i księżę Józef Poniatowski, trzej rycerze bez skazy, trzej wodzowie, trzej strażnicy honoru.

(...) Przez kryształ szyby srebrnej trumny widzi się zastygłą na wieki twarz Wodza Narodu. Spoglądając na nią będą miliony Polaków (...) po wszystkie czasy, które znaczenie Jego nieśmiertelne dla Polski w coraz wyraźniejszym stawiąc będą światło. Pielgrzymując do panteonu polskiego na królewskim Wawelu (...) uklękną karnie przed trumną Tego, który rozkuł kajdany niewoli, wolną Polskę geniuszem swym i trudem swym bolesnym wiódł ku wielkiej przyszłości...

Czy nauka odrzuca religię?

Wiara w transcendentnego Boga poza światem zmysłowym pozostawia szerokie pole do świadectwom



Peter Paulus Rubens (1577-1640): Chrystus ukazuje się niewiernemu Tomaszowi

Nauka i religia nie zawsze się ze sobą zgadzały. Pamiętajmy, że ci, którzy uważają, że nauka zaprzecza religii, a ci, którzy — przeciwnie — przeciwstawiają się rozwojowi nauki w imię religii, trudno znaleźć jakiś obszar porozumienia. Jest jednak jeszcze inne niebezpieczeństwo: potwierdzać religię w imię nauki, twierdzić, że na przykład big-bang jest dowodem na stworzenie świata przez Istotę Najwyższą. Absurdem jest opierać prawdę religii na jakiejś pojedynczej teorii naukowej, ponieważ w dniu, kiedy ta teoria zostanie odrzucona — co jest nieuniknione, ponieważ rozwój nauki na przestrzeni dziejów potwierdza tymczasowy i prowizoryczny charakter każdej teorii — w tym dniu religia zostanie postawiona w bardzo trudnej sytuacji.

Naukowcy utrzymują natomiast coś wręcz przeciwnego: to mianowicie, że nauka rozjaśnia ciemności i przesady religii. „Kiedyś błyskawica była uważana za objaw gniewu Boga — wyjaśniają przedstawiciele świata nauki. Dziś wiemy, że chodzi tu o pewnego rodzaju zjawisko elektryczne. — I podsumowują to rozważanie w sposób następujący: Ponieważ kiedyś, w przeszłości, to, co ludzie spośród znanych sobie zjawisk interpretowali jako będące pochodzenia boskiego, obecnie zostało sprowadzone do zjawisk naturalnych. Kiedyś zaś, w przyszłości, wszystkie tajemnice świata zostaną wyjaśnione jako istniejące bez wpływu Boskiego”. W tym rozumowaniu mamy do czynienia z indukcją absolutnie nie do przyjęcia przez naukowy umysł, która zresztą nie przekonuje dziś jakichś niezliczonych rzesz ludzkich.

A jednak, z powodu zjawiska cudów, racjonalści uważają, że mają w ręku dowód bazujący na przesadach charakteru religii. To zaś jest już zbyt daleko posunięte rozumowanie. Załóżmy, że można zanurzyć jakiegoś osobnika mającego tylko jedną stopę w wodzie mającej nadnaturalne właściwości. Ów osobnik wynurzy się z tej wody z dwiema nogami. To wydarzenie nie byłoby cudem w religijnym znaczeniu tego słowa. Dlaczego? Dlatego, że w takim przypadku zmuszeni byłibyśmy uwierzyć, dzięki świadectwu naszych zmysłów, naszych oczu — a nie naszych serc. Właśnie dlatego w religii cuda zostawiają zawsze możliwość wątpliwości, możliwość, której naukowiec chwytając się usilnie, nie zdając sobie sprawy z tego, że jest ona zgodna z tym, co on chce ujawnić. Cud jest bowiem tylko znakiem, symbolem, który doprowadza człowieka do zachwiania jego własnych przekonań i przyzwołych i ewentualnie może skierować w inną stronę jego myśli i przemyslenia.

Pomimo długiej listy nieporozumień i kłótni między nauką a religią, zgodności między tymi dwiema dziedzinami są dość liczne. Ostatecznie, wiara w Boga transcendentnego, to znaczy poza światem zmysłowym, pozostawia szerokie pole do eksperymentowania. Nie ma już obawy o naruszenie boskości, ponieważ znajduje się ona poza tym światem, posłusznym otąd swoim własnym prawom. Nie tylko zresztą nie ma już tego elementu zniewagi, ale można znaleźć wiele objawów oddania, poświęcenia swego życia dla zrozumienia skutków woli Bożej i

jej trwałości w prawach natury. Ta właśnie metafizyczna postawa sprzyjała powstaniu nowoczesnej nauki. Historycy zadają sobie zresztą pytania na temat tajemnic ludzkości, na przykład dlaczego nauka zrodziła się na Zachodzie a nie w Chinach, podczas kiedy Chiny były przecież technicznie o wiele bardziej rozwinięte? Nie licząc na możliwość uzyskania ostatecznej odpowiedzi, można jednak zasugerować, że jakąś rolę odegrały w tym kreacjonistyczne religie Zachodu.

Debaty między religią a nauką powróciła ze zdwojoną mocą po stosunkowo niedawnym pojawieniu się nauk o życiu. Już prace Darwina w XIX wieku pozwoliły na usytuowanie lektury Biblii na wyższym, nie tym najprostszym poziomie. Oddały one jednocześnie religii wielkie usługi, aby poświęcić się wyłącznie sprawom duchowym. Ograniczając się do tej tylko dziedziny, religia nie jest zmuszona do przyznania się do przegranej. Przeciwnie, może właśnie w ten sposób zapewnić sobie nieśmiertelność, plasując się poza oczekiwaniami scjentyzmu. Bez wątpienia należałoby oddać taką samą przysługę współczesnym naukowcom, którzy wybierają poza własne dziedziny, aby tylko podtrzymać przekonania, które nie mają w sobie nic z nauki. Na przykład twierdzenie, że istota ludzka jest zaledwie bardzo skomplikowanym mechanizmem, jest zaprzeczeniem religii. Ale przecież takie stwierdzenie nie jest również wcale naukowe. Opiera się ono na przesadach, których wielu badaczy nie podziela. Dowód: nie powstał żaden komitet etyczny w związku ze skonstruowaniem bomby atomowej, podczas gdy w związku z genetyką istnieje ich całe morowię. W tym kontekście słuszne jest, aby tak osoby duchowne, jak naukowcy mogli się wypowiedzieć o misji bądź pozwoleniu udzielanym danemu badaczowi. Osoby duchowne są wówczas tylko obywatelami reprezentującymi własną wspólnotę. Najogólniej mówiąc, przyjmuje się, że nauka i religia to dwie dziedziny całkowicie skrajne, pomiędzy którymi powinna panować wzajemna tolerancja. A jednak, odkąd religie właściwie wszędzie na świecie podnoszą głowę, a w związku z tym nauki są przyjmowane z nieufnością, znów nabiera aktualności dawna wrogość między tymi dwiema dziedzinami. Bez wątpliwości trzeba jednak przyznać, że imperialne dążenia i nauki, i religii dotyczą zarówno ludzi, jak samych idei. Wydaje się więc pożądana pewna równowaga władzy pomiędzy nauką i religią, co bez wątpienia będzie sprzyjać tolerancji międzyreligijnej.

PHILIPPE GAUDIN
profesor filozofii,
wykładowca w Świeckiej Szkole
Nauk Religijnych

Przekład z jęz. francuskiego
za LIBERATION
E. Derelkowska



Akt zawierzenia Matce Boskiej

Zawieram Ci, Matko, me matczyne troski, które Ty równie znałaś, wszak z Tobą wizerunek Boski! Codzienność mego życia: miłość i cierpienie, to wszystko jest i było: radość, smutek, wiara i zwątpienie. Głębież uczuć niewypowiedzianych, pewność i nadzieję, daję Ci, Matko, wszystko, wszystko, co istnieje.

* * *

Pokornie znosząc blizny życia jak z Twego oblicza. Do końca łącząc żywot swój z życiem mego dziedzica — dziecka. Nie ważne, małe ono czy dorosłe. Jednak cenne, bo z krwi mojej — własne.

MAMUSIA

- Mamusiull!
- Co, syneczku?
- Wiesz, jak będę duży, to Ci kupię najpiękniejszy samochód.
- Mamusiull!
- Słucham Cię, synku!
- Jak dorosnę, to będę bardzo bogaty i kupię Ci wszystko, co tylko będziesz chciała!
- Dobrze?
- Dobrze, syneczku.
- Bo wiesz co, Mamusiu?
- Co takiego chciałaś mi powiedzieć, malutki?
- Bo ja Cię, Mamusiu, bardzo, bardzo kocham!
- Ja też ciebie bardzo... bardzo kocham.

MAMA

— Jak tam, pani Kowalska? Widzę, że była pani na bazarze. Po ile teraz sałata, taka piękna?

— Piękna i świeżutka, taniej niż w sklepie. Warto przejść ten kawałek drogi, jest po co i oplaca się. Teraz, moja kochana sąsiadko, człowiek żyje „z ołówkiem w rękę”. Takie czasy...



— Ale przecież pani nie sama. Syn, taki naukowiec, nie musi się pani martwić o niewielką swoją emeryturę.

— Tak, tak, syn wykształcony, mądry. Ale, czy pani sąsiadka wie, ile oni teraz na tych uczelniach zarabiają? Przecież to czysty śmiech! Uczył się chłopak, ślęczał tyle lat nad książkami po to, że by teraz jego pensja była niewiele większa od mojej emerytury. A takie nieuki, tumany, lenie patentowane, co to Bóg wie, co mieli w głowie, ale na pewno nie naukę, panoszą się, jeden przez drugiego lepszym samochodem jeździ i gwizdzą na wszystkich. Tylko handel im w głowie i nic więcej. Po co się takiemu uczyć?! Interesy tylko robią, spółki zakładają, biznesy, jeden Pan Bóg wie, jakie...

— Zawsze jednak syn pani pomoże, choćby i dobrym słowem wspomógł, to wiele znaczy! I zawsze dwie pensje, to nie jedna.

— O, tak, tylko mi go żal. Gdzież on, biedak może mi pomóc! Toż to jemu potrzebna pomoc. Bo to pani wie, sąsiadko, jak to jest, kiedy się ludzie źle pobiorą i nie są za sobą. I tak i on. Mieszkanie zostawił żonie, a ona ciągle chora, to i pieniądze na nią płaci.

— To dlaczego nie chciała z nim być, jeśli teraz pomocy potrzebuje?

— Ja tam dobrze nie wiem, ale zawsze o pieniądze się kłócili i o pieniądze się rozeszli. Ona mu bez końca prawiła, że co to za chłop, który tak marnie zarabia, że domu nie potrafi utrzymać. On się denerwował i udawał jej, że uczciwie pracuje i nie ma wpływu na takie marne zarobki. A ona mu na to, że znajdzie sobie zaradniejszego, obrotniejszego... I tak się stało.

— To po co płaci jej alimenty!

— Bo to sprytna kobieta, nie taka jak mój syn. Udowodniła, że z tych nerwów przez niego się rozchorowała, ot co!

— Że też takich ludzi święta ziemia nosi! I jaka to sprawiedliwość, przecież to krzywda ludzka! On teraz u pani, a ona — ona ma wszystko: i mieszkanie, i pieniądze, i — jak to pani powiedziała — „obrotniejszego”. A syn, co na to?

— A co ma mówić? Twierdzi, że teraz to chociaż ma spokój, kiedy wraca z pracy. Nikt mu nie zrzędzi i życia nie zatruwa.

— A pani, sąsiadko, jest z tego zadowolona, że dorosły mężczyzna u mamusi „na garnuszkę”?

— Tak widocznie los chciał. Zresztą, co tu dużo mówić. Niech pani odpowie, tak z ręką na sercu, nie pomogła by pani własnemu dziecku?

26 maja - Święto Matki

MATKA

Marianna uniosła się z łóżka i wsunęła na nogi ciepłe kapcie. „Trzeba by coś zrobić z tymi włosami” — myślała, przeglądając się w lusterku. Przyjadą, to znów mnie skrytykują, że nie dbam o siebie”. Przyglądała spadające na czoło siwe kosmyki. „Jeszcze są za krótkie, żeby je spinać”.

Z lustra spoglądały na nią duże piwne oczy otoczone gęstą siateczką zmarszczek. „Obiecali, że na pewno, przed południem już będą. A tu dochodzi pierwsza, a ich nie ma. Zaraz obiad będą roznosić! — rozmyślała Marianna. Może samochód się Zbyszkowi zepsuł? Albo jeszcze co innego? Może ktoś do nich wpadł z niespodziewaną wizytą i głowę im zawrócił? Lepiej nie myśleć, na pewno zaraz będą. Tylko patrzeć!”

Oczami wyobraźni widziała Anię, swoją dwunastolenną wnuczkę, wpadającą do pokoju, jak burza, z niezamykającą się stale buzią. „Ona ma zawsze tyle do powiedzenia” — myślała z rozrzwinięciem.

Przez lekko przystonięte żółte zastony okien wpadało do pokoju całe bogactwo wiosennego dnia.

„Jaki piękny dzień — prawdziwie świąteczny... majowy — rozmyślała staruszka. Słońce zaprasza, żeby wyjść chociaż na taras, poodychać ciepłym powietrzem. Wprawdzie lekarz powiedział, żeby jeszcze poleżała, nie wstawała, bo może jej to zaszkodzić, ale jak tu nie wstawać, kiedy za oknem tak pięknie? A poza tym, oni przyjadą, a ona w łóżku? E... nie, jakby to wyglądało! Po co im dokładać zmartwień, i tak mają ich nadto... Owinę się ciepłym szlafrokiem i będzie dobrze” — postanowiła.

Z korytarza dobiegał stukot jadących wózków z talerzami. „Dzisiaj dadzą pewnie pomidorową, a na drugie — mielony z surówką — zgadywała. Przydałoby się jakieś dobre ciasto. Przecież to Dzień Matki! Czym ja ich poczęstuję?”

Do pokoju weszły współlokatorki Marianny — pensjonariuszki z Domu Opieki.

— Kochanieńka, nie wolno wstawać! Lekarz zabronił! — zatroskała się jedna.

— Lekarz zawsze zabrania. Niedługo i oddychać nie będzie wolno — odpowiedziała niezadowolona Marianna.



— Ale ja ci mówię, rybeńko, lepiej się połóż. Zaraz ci pomożemy, bo obiadek już idzie...

— Nie, nie. Nie mam chęci na jedzenie. Nie będę jadła. Zaraz zresztą będę miała gości. Moi przyjadą...

— Dobrze, już dobrze. Nie denerwuj się, zawsze przeżywasz ich przyjazd. Na pewno zaraz będą, na pewno... O, podjechał jakiś samochód! Nie... to do kliniki. Może spróbujesz chociaż kompiciku?

Marianna w odpowiedzi pokręciła tylko głową. Zbierało jej się na płacz.

„Dlaczego ich nie ma, przecież mówili...”

Współlokatorki próbowały zabawić koleżankę nowinkami uzbieranymi w tutejszej kawiarence.

— Podobno szykuje się nam niebawem jakaś wycieczka. Planują wynajęcie autokaru. Słyszałam, jak kierownik rozmawiał z kimś przez telefon. Ma to być w pierwszej połowie czerwca...

Do Marianny nie docierały te wszystkie informacje. Nie potrafiła się skupić na tym, co mówiły. Głowę miała zaprzątą jednym: „Dlaczego nie przyjechali? Przecież obiecywali, że na pewno będą...”

PAMIĘĆ

Ostre promienie słońca przedzierały się przez młode listki drzew i tworzyły świetlistą migoczącą mozaikę na czarnej asfaltowej ścieżce cmentarnej. W oddali majaczył ciemny mur okalający cmentarz.

Paweł skręcił w prawo i stanął przy granitowym nagrobku. To był Jej grób.

Położył bukietik konwalii przewiązany błękitną wstążeczką.

Ze zdjęcia znów patrzyła na niego swymi jasnymi, kochanymi oczami, jakby chciała powiedzieć: „Przyszedłeś, jednak nie zapomniałeś, mój mały”.

„Jakże mógłbym Cię zapomnieć, Mamo...”

Wiersz i opowiadania
MAŁGORZATA KAPUŃSKA



Uwaga, kleszcze!



Pełnia wiosny, oprócz niewątpliwych uroków, niesie ze sobą również poważne niebezpieczeństwo — możliwość „zakleszczenia”. Kleszcze pojawiają się bowiem wraz z pierwszymi ciepłymi promieniami słońca, wyłażą ze swoich zimowych kwater i szukają ofiar. Ludzka i zwierzęca krew jest dla nich niezbędna dla przetrwania owada z larwy w osobnika dojrzałego pfciowo. W tym roku możemy prawdopodobnie spodziewać się prawdziwej inwazji kleszczy, ostrzegają toksykologdy i neurologdy. Zalecają szczepienia przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu.

Szczepienie przeciw odkleszczowemu zapaleniu mózgu jest skuteczne, jeśli zostało właściwie przeprowadzone. Podaje się trzy dawki szczepionki: drugą po upływie 3 miesięcy od pierwszej, a trzecią — po 8-12 miesiącach. Już druga dawka powoduje powstanie pewnej odporności. Dawka trzecia daje odporność trwałą, działającą przez okres trzech lat. Kto o szczepieniach do tej pory zapomniał, teraz ma ostatnią szansę. Wprawdzie całkowitej odporności nie uzyska, jednak będzie chroniony.

Najbardziej narażeni na choroby spowodowane ukąszeniem kleszczy są pracownicy leśni, rolnicy, a także miłośnicy psów i leśnych wędrówek oraz dzieci wyjeżdżające na tzw. zielone szkoły, kolonie i obozy.

W Polsce największe skupiska kleszczy znajdują się w rejonie Bieszczad, Białowieży, Augustowa, Olsztyna, Gdańska, w szerokim pasie aż po Słupsk. Mają swe siedliska także na Śląsku i Lubelszczyźnie, tam też z reguły odnotowuje się najwięcej zachorowań. Nie brakuje tych owadów też w województwach gorzowskim i szczecińskim, spotkać je też można w podwarszawskich lasach. Kiedy spojrzymy na mapę występowania kleszczy w Europie okaże się, że w Polsce jest ich najwięcej. I najmniej, w porównaniu z resztą Europy informacji o możliwości zagrożenia z ich strony, objawach

chorób, wywołanych ich wirusami i konieczności szybkiej interwencji lekarskiej.

Do końca 1992 r. notowano średnio rocznie 8 przypadków zachorowań na przenoszone przez kleszcze wirusowe zapalenie mózgu. W 1993 r. tych przypadków zachorowań zanotowano aż 250, a w ubiegłym roku nieco mniej, ale trzeba pamiętać o tym, że nie każde zachorowanie jest zarejestrowane. Często chory nie zgłasza się do lekarza, sądząc, że ma grypę. Do szpitala trafiają tylko ci pacjenci, u których wystąpiły poważne zaburzenia, np. porażenie lub trudności w oddychaniu. Wirusowe zapalenie mózgu i opon mózgowych daje pierwsze objawy mniej więcej po tygodniu od momentu ukąszenia kleszcza, i podobne są one właśnie do grypy. Dwa do czterech tygodni po ukąszeniu może dojść do drugiej, znacznie cięższej fazy choroby. W momencie rozmnożenia się wirusów w organizmie wywołują one stany zapalne oraz atakują i niszczą komórki nerwowe. Objawy to bardzo wysoka temperatura, niezwykle silne bóle głowy, utrata przytomności. Może też dojść do paraliżu. U dzieci i osób młodych przytwardzenie się kleszcza na szyi lub w okolicach kręgosłupa może spowodować nawet śmierć. Leczenie rozpoczęte w pierwszej fazie choroby rokuje duże prawdopodobieństwo powrotu do zdrowia, im później natomiast pacjentem zajmie się lekarz — tym skutki choroby mogą okazać się poważniejsze.

Szczegółowe badania nad chorobami „odkleszczowymi” rozpoczęto w latach 70-tych w Stanach Zjednoczonych. W 1981 r. naukowcy wyizolowali z jelita kleszcza krętka, którego gatunek nazwano później Borelią Burgdorfer (od nazwiska uczonego). Od tego czasu krętkowica kleszczowa, czyli po prostu borelioza, uchodzi za jedną z najpoważniejszych chorób, wywołanych przez kleszcze.

W etapie pierwszym boreliozy w miejscu, w którym ukąsił kleszcz, pojawia się rumień. Jest to tzw. rumień wędrujący

— przemieszcza się coraz dalej od miejsca ukąszenia.

W etapie drugim — pojawiają się zmiany w układzie nerwowym. Kolejnym etapem są zmiany w aparacie ruchu. O ile leczenie boreliozy w etapie pierwszym jest łatwe — wystarcza zastosowanie penicyliny — to w miarę upływu czasu staje się coraz trudniejsze. Nawet bardzo drogie antybiotyki nie zawsze zapewniają całkowite wyleczenie.

Rumień należy jednak umieć odróżnić od zmian alergicznych, wywołanych przez samą ślinę kleszcza. W miejscu ukąszenia zwykle tworzy się obrzęk z niewielkim zaczerwienieniem, niekiedy swędzący wyprysk — pojawiają się wkrótce po ukąszeniu i szybko ustępują. Natomiast rumień rozszerza się z dnia na dzień.

Tak więc, pamiętajmy: po każdym powrocie z lasu czy rozległych łąk — trzeba dokładnie obejrzeć całe ciało (zwłaszcza dzieci). W przypadku znalezienia kleszcza nie wpadać w panikę, ale możliwie szybko go usunąć. Najlepszym sposobem uwolnienia się od kleszcza jest posmarowanie go (tzn. jego wystającej części) benzyną, naftą lub oliwą (można też dotknąć jego odwłoka zapalonym papierosem, ale przedtem nie stosować benzyny lub nafty).

W żadnym wypadku nie należy kleszcza odrywać ręką ani rozgniatać po ciele — grozi to wtarciem w skórę trujących substancji.

Oczywiście, nie każdy kleszcz przenosi wirusy. Nie każde ukąszenie musi zakończyć się chorobą. Ale, niestety, przypadki takie zdarzają się coraz częściej i niosą poważne zagrożenie dla zdrowia i życia. A tego lekceważyć nie powinniśmy. Ostatnie ciepłe zimy i upalne lata spowodowały gwałtowny rozwój populacji tych owadów. Zapamiętaj więc: w Polsce kleszczy jest najwięcej. Mogą spowodować śmierć.



gii psychicznej ze względu na specyficzne koleje ich życia.

Książka ta zrodziła się z ciekawości wydawcy, próbującego rozwiązać zagadkę: czy wszystkie osoby wykraczające poza przeciętność są mniej lub bardziej szalone? Czy wielcy artyści, mistycy, przywódcy, ludzie interesu rzeczywiście stoją na granicy normalności i patologii i ku której z nich się bardziej skłaniają? Wydawca książki, Josette Lyon, wyjaśnia: „Aby to ocenić potrzebne było spojrzenie psychiatry, przywykłego do analizowania stanu ludzkich dusz, który w każdej biografii poszukuje reakcji i cech charakteru mogących rzucić światło na daną osobowość”.

W pierwszym etapie prac nad tą książką kilka grup psychiatrów zainteresowanych tym tematem kilkakrotnie ustaliło listę osobistości, których biografie miały zostać poddane analizie. Komitet ekspertów wybrał spośród nich 75 nazwisk i każda biografia została powierzona do analizy grupie trzech — czterech psychiatrów. Wybór tych osób był oczywiście dość subiektywny. Sporo „wybranych” przebywało krócej lub dłużej w zakładach psychia-

świecą szukać (na przykład Thomas Mann, Coco Chanel, Orson Welles) miało życie jak się wydaje mniej dramatyczne.

„Osobowości wyjątkowe w sposób szczególny przyciągają naszą uwagę, ponieważ są one zarazem skrajną formą natury ludzkiej i czynnikami przemian kultury i społeczeństwa, co dowodzi, do jakiego stopnia człowiek jest zdolny zarówno do najlepszego, jak i do najgorszego” — wyjaśnia w przedmowie do książki prof. Alain Bourguignon, znany psychiatra paryski. (...) „Istoty wyjątkowe, a zwłaszcza geniusze twórczy, zachowują całe życie takie cechy dzieciństwa, jak ciekawość, wyobraźnię i kreatywność, ponieważ dzieci wszystkiemu się dziwią, stawiają pytania i analizują”. Dlatego właśnie Einstein mógłby wyjaśnić swe odkrycie teorii względności faktem, że jego rozwój umysłowy przebiegał powoli i że pytania o przestrzeń i czas stawał sobie jeszcze w wieku, gdy zdobył już intelektualny bagaż wiedzy i doświadczenia właściwego osobom dorosłym.

„Szczypta szaleństwa”

Analiza psychiatryczna 73 nieprzeciętnych postaci XX wieku

Czy wielcy twórcy i artyści naprawdę znajdują się na pograniczu szaleństwa? Taki właśnie wniosek można by wyprowadzić z lektury książki *Psychoscopie*, wydanej niedawno we Francji. Jest to praca zbiorowa, przygotowana przez około 300 psychiatrów, a mówiąca o 73 znanych osobistościach, wykraczających zdecydowanie poza przeciętność, już nieżyjących. Celem tej pracy było zbadanie osobowości pisarzy, malarzy, polityków, aktorów, urodzonych na przełomie XIX i XX wieku. Przeanalizowano więc i omówiono koleje losu m.in. Artauda, Berli, Lewisa Carrolla, Ceausescu, Celine'a, Churchilla, Claudela. Te i inne osobowości zostały poddane gruntownej analizie z punktu widzenia patolo-

trycznych, wielu nastawało na własne życie.

Oczywiście teza, że geniusze ludzkości, wielcy, mali lub nawet wątpliwi znajdowali się na pograniczu choroby umysłowej, nie jest nowa i od dawna przykuwa uwagę psychiatrów. W książce *Psychoscopie* znajdują się więc analizy zaburzeń psychicznych Antonina Artauda (aktor i poeta francuski, przyp. tłum.), Camille Claudel (znana rzeźbiarka francuska, przyp. tłum.), psychopatii Berii, paranoi małżeństwa Ceausescu, kłopotów egzystencjalnych Nietzschego, alkoholizmu Modiglianiego czy Verlaine'a, trwóg Romain Gary, problemów osobowościowych Montherlanta czy toksykomanii Elvise Presleya. Kilka innych osobistości, których trzeba jednak ze

Niestety, istoty wyjątkowe nie charakteryzują się wyłącznie tym, że zachowały „duszę dziecka”. Są to również osoby mniej lub bardziej szalone. Cały problem polega na tym, by wiedzieć, czy są oni bardziej szaleni niż przeciętni śmiertelnicy. Analizują takie szczególne przypadki psychiatrzy kładli nacisk na szczególne cechy umysłowe tych osób, takie jak wielka wrażliwość, chwiejność uczuć i nawet całkowita patologia umysłowa. Trzeba jednak jeszcze zrozumieć, czy to „szaleństwo” odgrywa jakąś rolę w twórczej aktywności takich osób i jak to się dzieje.

(Na podst. LE FIGARO
tłum. i oprac. E.D.)

Kilka taktów Mozarta przed klasówką

Wystarczy posłuchać przez dziesięć minut muzyki Mozarta, aby zdecydowanie zwiększyć swą wydolność intelektualną — taki jest wynik eksperymentu przeprowadzonego przez kilku uczonych kalifornijskiego uniwersytetu Irvine na 36 studentach, przed poddaniem ich pewnemu trudnemu

testowi. Wszyscy badani uzyskali wyniki o 8-9 punktów lepsze od ich normalnego poziomu. Jedynym ciemniejszym punktem tej sprawy jest fakt, że ta wyższa sprawność intelektualna jest tylko czasowa i trwa zaledwie od 10 do 15 minut.

Uczeni wybrali do eksperymentu Mozarta z powodu „stopnia złożoności, niezwyklej strukturalności i niepowtarzalności” jego muzyki. Zamierzają jednak powtórzyć eksperyment z utworami innych kompozytorów: Glassa, Haydna, a także — bo niby dlaczego nie? — Boba Dylana oraz twórców heavy metal i rap.

(na podst. CORRIERE DELLA
SERA tłum. i oprac. E.D.)

Wpływ 10% zmniejszenia poziomu cholesterolu we krwi na ryzyko zachorowania na chorobę wieńcową



TŁUSZCZ ZWIERZĘCY = CHOLESTEROL

Statystyki biją na alarm! O ile w ciągu ostatnich trzydziestu lat niemal we wszystkich wysoko rozwiniętych krajach zmalała liczba zgonów na zawały serca (w Stanach Zjednoczonych nawet o połowę), to w Polsce wzrosła o 60 proc. w przypadku kobiet i aż o 80 proc. w przypadku mężczyzn. Lekarze ostrzegają, że właśnie bogaty w cholesterol tłuszcz zwierzęcy jest najgroźniejszy. Wszystkie pozostałe „czynniki ryzyka” choroby wieńcowej mają znacznie drugorzędne.

Składniki dymu tytoniowego uszkadzają tętnice, przez co ułatwiają odkładanie się cholesterolu. Jednak w krajach, w których pali się bardzo dużo papierosów, np. w Grecji, Chinach i Japonii zachorowalność na choroby układu krążenia jest niska. Tam bowiem zwierzęcy tłuszczów jada się niewiele, dużo natomiast spożywa się ryb, oliwy i olejów. Ich nienasycone kwasy tłuszczowe obniżają poziom cholesterolu we krwi i zmniejszają jej krzepliwość, a dzięki temu zapobiegają zawałowi serca.

Jeżeli chodzi o cukier, to szkodzi on głównie przez to, że sprzyja tyciu. Otyłości zaś często towarzyszy nadciśnienie, przyspieszające odkładanie się cholesterolu w tętnicach.

Jak możemy się bronić przed cholesterolem? Okazuje się, że racjonalna dieta, czyli sposób na uniknięcie zawałów, nie jest tak trudna, jak się to z początku wydaje.

A oto zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia:

- produkty zbożowe należy jeść 5 razy dziennie;
- jarzyny — 4 razy dziennie;
- owoce — 3 razy dziennie;
- mleko i jego przetwory — 2 razy dziennie;
- mleko lub ryby, względnie drób — 1 raz dziennie.

Ci, którzy nie mogą przekonać się do tego rodzaju diety, powinni przynajmniej pamiętać o witaminach chroniących naczynia krwionośne przed miażdżycą. Bardzo ważne są witamina E oraz beta--karoten, gdyż zapobiegają utlenianiu się tłuszczów. Podobną rolę pełni odkryty niedawno koenzym Q. Ich ochronne działanie wspomaga witamina C, która nadto odtruwa organizm, podobnie jak B₂, B₆, B₁₂ oraz kwas foliowy.

Oczywiście, najzdrowsze są witaminy występujące w pożywieniu. Skoro jednak poprzez racjonalną dietę nie potrafimy dostarczyć ich organizmowi należy przyjmować je w tabletkach.

Kobiety po czterdziestce i... osteoporoza

Kobiety mają mniejszą masę kości niż mężczyźni. W okresie klimakterium, na skutek zmian hormonalnych, ubytek masy kości może dramatycznie wzrosnąć. Skłonność do osteoporozy jest zwykle dziedziczna.

Czynniki ryzyka osteoporozy to:

- Drobna, szczupła budowa ciała,
- Predyspozycje genetyczne (choroba matki),
- Unikanie nabiału,
- Siedzący tryb życia,
- Alkoholizm i nikotynizm,
- Długotrwałe zaburzenia miesiączki,
- Wczesna menopauza,
- Kamienie nerkowe,
- Choroby prowadzące do długotrwałego unieruchomienia,
- Choroby kości.

Uwaga! Osteoporoza może tlić się latami. Początkowo daje o sobie znać bólem korzonków, aż pani 50-60 letnia opiera się na ręce i tamle sobie kość przedramienia. Jeśli nic nie zrobimy za pięć, dziesięć lat zaczną tępać się kręgi kręgosłupa. Utrata 2 do 3 cm wzrostu jest zjawiskiem normalnym w starszym wieku. Jeśli jednak ktoś zmalał więcej niż 3 cm to znaczy, że trzony kręgow załamują się.

Środek na paradontozę

— Wieloletnie badania wykazały — twierdzi prof. Andrzej Danysz, wybitny polski farmakolog — że paradontoza jest silnie związana z układem immunologicznym. U 60 do 90 proc. pacjentów cierpiących na to schorzenie stwierdza się niedobór koenzymu Q. Uzupelnienie tych niedoborów, przy zachowaniu odpowiedniej higieny jamy ustnej, już po sześciu tygodniach daje znaczną poprawę zdrowia, a nawet cofnięcie się większości objawów paradontozy.

GEN OTYŁOŚCI

W grudniu 1994 roku świat obiegła ekscytująca wiadomość: zespół dr. Jefferya Friedmana z Instytutu Medycznego Uniwersytetu Rockefellera w Nowym Jorku odkrył gen otyłości! Czyżby więc to nasze lenistwo i łakomstwo były winne, lecz sama matka Natura!

Uczulony na puch może spać pod puchową pierzyną

Mięciutkie puchowe łóżko dla wielu osób bywa przyczyną groźnych zaburzeń zdrowotnych. Każdy, kto jest uczulony na puch, budzi się z kaszlem, katarą i ze łzami w oczach.

Badania wykazały, że przyczyną tzw. uczulenia na pierze są roztocza, mikroorganizmy żerujące na piórach ptactwa domowego. Wystarczy więc pozbyć się roztoczy, aby można było spać spokojnie. Nie jest to takie trudne. Pierzyny należy regularnie wietrzyć, a poszewki oddawać do pralni chemicznej. Dwa razy w roku warto przeprowadzić chemiczne czyszczenie pierza — używane do tego azotany fosforu zabijają roztocza i przez kilka miesięcy uniemożliwiają ich rozmnażanie się.

POKRZYWA — ratunek dla reumatyków

Coraz większej liczbie osób przysparzają cierpień chore, zwyrodniałe stawy. Najczęściej przyczyną dolegliwości są zmiany wynikające z przeciążenia i nadmiernego zużycia części stawów oraz zapalenia wywołane przez różne czynniki, jak choćby częste, zwłaszcza u kobiet, zapalenie reumatoidalne (gościec). Mimo postępów wiedzy medycznej, nie zawsze udaje się całkowicie zlikwidować dolegliwości, a podawanie w trakcie kuracji leków przeciwbólowych powoduje, niestety, szereg działań ubocznych.

Nic więc dziwnego, że lekarze coraz chętniej sięgają po sposoby zaczerpnięte z medycyny ludowej. I tak, okazuje się, że znakomitym, cenionym od wieków specyfikiem wspomagającym leczenie chorób stawów, jest nasza zwykła pokrzywa. Już od wieków zalecano, jako świetny sposób walki z reumatyzmem, chodzenie z gołymi nogami wśród pokrzyw. Najnowsze badania wykazały, że zawarte w pokrzywach substancje czynne (a przede wszystkim kwasy organiczne, m.in.: glikolowy, glicerynowy, mrówkowy i masłowy), mają zdolność hamowania reakcji zapalnych i wzmacniania zniszczonych wewnątrz stawów chrząstek.

Mimo iż w aptekach są gotowe wyciągi z pokrzywy, warto pamiętać, że najlepszym sposobem jest nacieranie zaatakowanych przez reumatyzm miejsc nalewką z korzenia tej rośliny. Maj zachęca do zbierania pokrzywy, gdyż roślina ta jest szczególnie bujna i dorodna zwłaszcza w maju.

Francja pamięta o słynnej Polsce

We Francji wprowadzono do obiegu nowy banknot 500-frankowy z wizerunkiem Marii Skłodowskiej-Curie. Zbiegło się to z decyzją prezydenta Mitteranda o przeniesieniu prochów uczonej do Panteonu. Maria Skłodowska-Curie będzie pierwszą kobietą, która znajdzie się w tej świątyni chwały Francji.



Majowe Święto



Jest jeden, szczególnie miesiąc w całym roku. To maj — piękny, wiosenny, cały w kwiatach i świeżych, ożywczych woniach. Ulubiony miesiąc przez bardzo wielu ludzi, także dzieci. Ten miesiąc, chyba właśnie z racji swojego piękna i uroku poświęcony jest Matce Pana Jezusa. I właśnie w maju obchodzimy rokrocznie Dzień Matki — jedno z najpiękniejszych świąt rodzinnych.

Mówiąc i myśląc o Matce, niejednokrotnie porównujemy tę naszą, jedyną, ukochaną Mamę ze wzorem wszystkich Matek świata — Najświętszą Panną Maryją, Matką samego Pana Jezusa! Ona Go urodziła, opiekowała się Nim czule, troskliwie nie tylko wtedy, gdy był niemowlęciem, ale przez wszystkie Jego lata życia na ziemi, wśród ludzi. Przyjrzyjmy się Jej postaci uważnie, zwróćmy uwagę na Jej oddanie Panu Bogu i na Jej ogromną, przepiękną miłość do swego Boskiego Dziecka. Na Jej trudy, wyrzeczenia, trwogi, jakich doznawała i tragedię, którą przeżyła pod Krzyżem. Jest i będzie przez swoją miłość, wiarę i dobro niedościgłym wzorem — zwłaszcza dla dziewcząt i matek.

Znajdźmy więc czas w tym pięknym miesiącu, by szczerze i gorąco pomodlić się do Maryi. Wokół tyle kwiatów, zanieśmy Jej od nas choć kilka. Pójdźmy na nabożeństwo majowe wieczorem. Zmówmy — dla Niej — Litanię Loretańską. Jest to niezwykła litania, w zasadzie jest to zbiór nazwań Matki Boskiej. Kto ją ułożył — nie wiadomo, ale jest bardzo stara, pochodzi z czasów średniowiecznych. Niektóre wezwania brzmią dziwnie i prawie niezrozumiale — ale jest to przecież poezja, a w niej nie zawsze wszystko jest zrozumiałe. Jest też w tej litanii wiele nazwań Matki Boskiej bardzo pięknych: np. „Arko Przymierza”, „Bramo niebieska”, „Gwiazdo zaranna”... Posłuż się więc tą litanią, by okazać Matce Boskiej swój zachwyt i swoją miłość do Niej.

Wszyscy dorośli pamiętają wzruszającą piosenkę, śpiewaną przez Mieczysława Fogga, zaczynającą się od słów „O Matce pieśń, to pieśń bez słów”... Rzeczywiście bardzo trudno jest oddać słowami tę miłość, którą czujemy w sobie do Matki — najbliższej, najdroższej nam osoby. Próbowali ująć w słowa miłość do Matki różni wielcy poeci, sławni pisarze. I pomimo tylu prób, czasem bardzo udanych, wzruszających, pięknych — miłości Matki nie może określić do końca żadne słowo. Jest w tym wciąż wielka, niezgłębiona tajemnica, tak jak w samym Bogu. Przed Matką i miłością matczyną chyła czoło najwięksi tego świata, a najmniejsi — dzieci — wyczuwają tę miłość i garną się do niej całym sobą.

W maju jest jeden jedyny dzień, w którym wszystkie Mamy, Matusie, Mateńki i Maminki obchodzą swoje święto. W tym dniu zbierają od swoich pociec i skarbów tyle najmiłszych uśmiechów i słów, co nigdy w ciągu całego roku. Są też, oczywiście, i słowa przeprosin i obiecań poprawy, ale... nasze Mamy wiedzą, że choć chęć jest szczerą, to dzieci — to tylko dzieci... Obiecują poprawę, przyrzekną być i grzeczne, i dobre... A na co dzień — i popsocą, i nie posłuchają, i odrobinę skłamią... Pomyślmy: może by tak zrobić naszym Mamom niespodziankę, i zamiast obiecywać — po prostu okazywać, nie tylko ten jeden dzień w roku, swojej Mamie miłość i szacunek przez pomoc, przez uśmiech i serce okazywane ciągle, w domu i poza nim? Zróbmy Mamom laurkę przez dbałość o czystość w domu, przez dobre stopnie w dziennikach, przez to, że pochwalą nas do Niej inni ludzie: nasi sąsiedzi, znajomi, nauczyciele... Niech nasze Mamy widzą i czują na co dzień, że ich miłość do was, do dzieci, jest rzeczywiście i doceniona, i odwzajemniona... I zobaczycie sami, że będzie się wam żyło promiennie i lżej w domu, gdzie będzie mieszkała razem wasza wspólna, wciąż sobie okazywany czynem i gestem — Miłość.

Pan Kazimierz C. z Wołomina k. Warszawy pyta: „Dlaczego o Synu Bożym mówimy raz — Chrystus, a raz — Jezus. Co oznaczają te imiona? Proszę o odpowiedź na łamach „Rodziny”.

Spełniamy prośbę naszego Czytelnika, mimo że ten temat już był omawiany w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”.

Otóż imię „Jezus” pochodzi z języka hebrajskiego „Jeszua” i oznacza: Bóg jest zbawieniem. Było ono powszechne u Żydów. Św. Marek wymieniając Jezusa, dodaje: „z Nazaretu w Galilei” (1, 9), aby zrozumiano, o kim mowa.

Imię „Chrystus” pochodzi z języka greckiego i oznacza tyle, co „Namaszczony” (Christos). Odpowiada to hebrajskiemu „Maszlach” czy aramejskiemu „Mesziha”. Mesjasz więc znaczy tyle, co „Pomazaniec Pański”. Za takich pomazańców w Starym Testamencie uważano królów, proroków i kapłanów. Namaszczano ich oliwą przy obejmowaniu przez nich danego urzędu (koronacja, wyświęcenie na kapłana).

Nadając Jezusowi imię Chrystus, wskazywano na Jego przywileje kapłańskie, prorockie i królewskie. Obok wymienionych przywilejów imię „Chrystus” wskazuje na misję naszego Zbawiciela.

Nasza stała Czytelniczka, Pani Leokadia S. z Sosnowca zastanawia się: „W 50 dni po Wielkiejnocy w Kościele obchodzona jest uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Wiem, że tym świętem kończy się okres wielkanocny. Często myślę, jaka jest obecnie rola Ducha Świętego w Kościele? A może to Święto jest tylko pamiątką tamtego zdarzenia sprzed blisko dwóch tysięcy lat?”

Pani Leokadio! Duch Święty — obecny i działający tak samo jak w dniu pierwszego przyścia — odnawia Kościół Chrystusa, obdarza go swymi darami, ożywia w nim miłość Bożą. Oczyszcza go, aby się stawał coraz wyraźniejszym znakiem obecności Chrystusa zmartwychwstałego. Zachęca, aby z mocą i wiarą głosił wielkie dzieła Boże. W czytaniach tej uroczystości Chrystus zwywa nas, abyśmy coraz głębiej uświadamiali sobie naszą odpowiedzialność za to, że należymy do Kościoła.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, obchodzona każdego roku, pozwala coraz głębiej poznawać tajemnicę Kościoła, w którym żyje Chrystus. Nie jest On widzialny, jak nie był widzialny w czasie pierwszego objawienia Kościoła. Widzialnym znakiem zmartwychwstałego Chrystusa dla wszystkich, którzy pragną być zbawieni, jest życie poszczególnych gmin chrześcijańskich,

czyli parafii. Gdy wierzący gromadzą się w niedzielę i święta, gdy uczestniczą w różnych uroczystościach, pielgrzymkach, gdy w swoim życiu wypełniają Chrystusową Ewangelię, wtedy wobec całego świata dają świadectwo o Jezusie Chrystusie.

Tak oto Duch Święty czyni z Kościoła żywy i widzialny znak i na różny sposób objawia, że Jezus Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, żyje i zbawia w Kościele. Duch Święty udziela wiernym darów dla dobra wszystkich ludzi. Te dary nazywamy charyzmatami. Otrzymują je ci, których Duch Święty wybiera do pełnienia trudnych i wielkich zadań. Ludzie ci swoim życiem i działalnością przyczyniają się do odnowy rozwoju Kościoła. W naszych czasach także Duch Święty udziela ludziom niezwykłych darów: daru niezwykłej mądrości, daru słowa, daru silnej i żywej wiary itp. Duch Święty udziela również zwykłych darów: daru służenia innym, daru pocieszenia, umiejętności rządzenia, zdolności itp.

W Polsce, zwłaszcza na wsi, istnieje stary zwyczaj przyodzabiania domów na uroczystość Zesłania Ducha Świętego zielonymi gałęziami i tatarakiem. Zieleń jest symbolem życia. Przypomina nam, że w Kościele żyje Jezus Chrystus, a Duch Święty ożywia i objawia Kościół Chrystusowy.

„Jedni kradną i łapie ich policja, inni kradną, a uchodzą im to bezkarnie. Popelniają wciąż nowe kradzieże i śmieją się ze wszystkich, ponieważ są sprytni i nie odpowiadają za popelnione czyny. Gdzie jest sprawiedliwość? Czy Pana Boga też można oszukać?” — z lakimi rozważaniami zwraca się do nas pani Barbara B. z Wrocławia.

Pani Barbaro! Pana Boga nikt i nic nie oszuka. Bóg zna wszystkie nasze czyny. Widzi nie tylko czyny ujawnione, ale i te, których dokonano w ukryciu. Bowiem Bóg patrzy na serce człowieka i osądza również jego zamiary. W oczach Boga kradzieżą jest nawet zamiar przywłaszczenia sobie cudzej rzeczy. Przed Bogiem odpowiada człowiek nawet za zaplanowane, choć nie wykonane kradzieże i chęć wyrządzenia szkody bliźniemu. Chrystus nas poucza: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwo, przekleństwo” (Mt 15, 19). W przykazaniu „Nie kradnij” Bóg staje w obronie dobra prywatnego i wspólnego. Każę nam we właściwy sposób korzystać z rzeczy, które posiadamy na własność. W razie przekroczenia tego przykazania, warunkiem pojednania się z Bogiem i otrzymania Jego przebaczenia jest wyrównanie krzywd wy-

rządzonych ludziom, czyli zwrot rzeczy skradzionych, nawet wówczas, gdy nikt o tym nie wie.

Pan Kazimierz S. ze Starachowic pięknie napisał list do Redakcji (piękny charakter pisma!), w którym powołując się na pierwszy list św. Pawła nawołuje stan duchowny, w imię Najwyższego Dobra, do nienagannego życia.

Trudno cokolwiek dodać do Pana wypowiedzi, Panie Kazimierzu. Do doskonałego życia powołani są nie tylko kapłani, ale i ludzie świeccy. Do doskonałości powołany jest każdy człowiek. Oczywiście, że komu więcej dano, od tego więcej się będzie wymagać. Kapłani będą odpowiadać przed Bogiem nie tylko za siebie, ale i za powierzone im pieczy dusze. Ale co może zrobić nawet najdoskonalszy kapłan, jeśli „owieczki” nie słuchają jego głosu i nie chcą wybrać dobrej drogi życia. Wina chyba nie leży wówczas po stronie kapłana.

Z Olsztyna nadszedł do nas miły list, w którym Pan Zenon Ż. prosi „Rodzinę” o wyjaśnienie kilku zagadnień, których nasz Czytelnik nie może zrozumieć. Odpowiadamy:

1. Słowo „ojciec” (użyte w cytowanym przez Pana zdaniu) pochodzi od aramejskiego „abba” i oznacza bardzo szacowny tytuł. Bóg jest Ojcem wszystkiego, bo od Niego wszystko pochodzi. Nie jest sprzecznością nazywać ojcem naszego rodzica, od którego pochodzimy co do ciała.

2. Tytuł „ojciec św.” nie oznacza świętości osobistej. Teologowie rzymskokatolicki w tytule „ojciec św.” widzą świętość przedmiotową — ze względu na stanowisko.

3. Święty w Biblii oznacza tyle, co doskonały. Dopóki człowiek żyje, nigdy nie może mieć pewności ani co do swego zbawienia, ani co do swego potępienia. Wszystkie procesy beatyfikacyjne odbywają się po śmierci kandydata.

4. Wyrażenia „laik”, „laikat” etymologicznie pochodzą od greckiego „laikos” — ludowy, świecki. Laik to świecki członek Kościoła, nie należący do kleru. Pojęcie „laik” absolutnie nie jest jednoznaczne z pojęciem „ignorant”. Ignorantem może być np. duchowny nie znający się na teologii, czy farmaceuta — na lekach.

Panią Stefanię D. z Warszawy i wszystkich naszych Czytelników skarżących się, że nie mogą w koskach „Ruchu” kupić „Rodziny”, informujemy, że nakład naszego czasopisma — z uwagi na kłopoty finansowe z jakimi boryka się Wydawnictwo — został znacznie uszczuplony. Radzimy więc zaprenumerować „Rodzinę”, co zapewni stałe jej otrzymywanie. Informacje o prenumeracie „Rodziny” zamieszczamy w każdym numerze na str. 15. Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

DUSZPASTERZ

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA

„Czy to naprawdę jestem ja?” — zastanawia się trzyletni już dzisiaj Michaś Sterniczuk z Warszawy, oglądając swą fotografię.

„Czy to możliwe, że byłem kiedyś taki malutki? Ale to jednak jestem ja, Michaś, bo trzymają mnie i mama, i tata, a obok jest nawet dziadek”.

Nie ma więc żadnej wątpliwości — to Michaś w całej okazałości.

Zdjęcie ukochanego wnuczka, który jest obecnie bardzo rezolutnym i dobrze ułożonym młodym mężczyzną, dostarczyła nam młoda babcia — Pani Hanna S. z Warszawy.

Gratulujemy!





Od czego brzydniemy?

Wiosna w pełni, a my patrząc w lustro wciąż dostrzegamy niedostatki i braki w nie tak dawnej przecież urodzie... Próbujemy nadrobić to i owo wizytą u fryzjera lub kosmetyczki, lecz czy rzeczywiście jest to dobra metoda? Musimy wiedzieć o tym, że brak witamin odbija się niekorzystnie nie tylko na naszym zdrowiu, lecz także i na naszym wyglądzie. Samo jednak tykanie witamin, zwłaszcza teraz, gdy są już nowalijki i pojawiają się owoce, nie jest zalecane przez lekarzy, gdyż o wiele lepiej potrzebne naszemu organizmowi witaminy przyjmować w... jedzeniu.

Wiedźmy więc, że brak witaminy PP i B powoduje przebarwienia skóry i silniejsze występowanie piegów, natomiast głównym źródłem tych witamin jest chleb razowy, drożdże piwne i sałata. Niedobór witaminy A i C (najwięcej tych witamin mają: mleko, owoce, natka pietruszki, marchew) jest przyczyną łojotoku, wyprysków ropnych i trądzika młodzieńczego. Bardzo trudny do wyleczenia trą-

dzik młodzieńczy (zwany różowatym) nasila się wyraźnie przy braku witaminy PP (mleko, ryby, wątróbka, drożdże, chleb razowy, sałata).

Oslabienie włosów, ich wypadanie i nieładny, matowy wygląd jest skutkiem niedoboru w naszym organizmie witamin z grupy B. Najbogatsze w witaminy B są: wątróbka, drożdże i — znów chleb razowy. Paznokcie łamią się wtedy, gdy organizmowi brakuje witamin A, C i B — te zaś witaminy są głównie w mleku, szpinaku, surówkach, natce pietruszki i marchewce. Krwawienie dziąseł, tworzenie się zajadów w kąciakach ust oraz pęknięcie warg — spowodowane są niedoborem witaminy C i B₂ (chleb razowy, wątróbka, surówki, owoce).

Z powyższego widać, żeby być zdrowym i ładnie wyglądać, trzeba po prostu odżywiać się mądrze i wszechstronnie. Nie zawsze to, co nam smakuje, wpływa korzystnie na nasze samopoczucie i — wygląd!

POZIOMO: A-1) winne lub gniewu; A-7) nad spodem; C-1) prowadzą do śmiechu; D-8) może być np. małżeńskie; E-1) po staropolsku — spódnica; F-7) odwyk, otrucie; H-2) centrala dystrybucji lekarstw; I-7) przed Środą Popielcową; K-1) poetyckość, nastrojowość; L-6) niejeden w karierze (lub drabinie); N-1) do niego paczka lub list; N-9) np. Zegrzyński.

PIONOWO: 1-A) może być oliwna; 1-I) ma związek z tamą; 3-E) przełożony klasztoru; 4-A) japońska firma od sprzętu elektronicznego; 4-K) typ zamka; 5-E) gatunek ciasta; 6-B) miejsce zetknięcia; 6-K) może być zwyczajna, uroczysta, żałobna; 7-E) sławny piosenkarz francuski z lat 70-tych; 8-A) boginii świtu; 8-I) była i Zaporoska; 9-D) słyhać go przy galopie; 10-A) do zagrania lub obsiania; 10-I) posiada nibynóżki; 11-D) carski — to ukaz; 13-A) dowcip, żart; 13-G) z niego nasza porcelana.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr (przystawie ludowe):

(A-11, D-10, A-7, A-8, I-1, G-13) (C-6, B-10)

(D-8, I-11, E-4, C-1, K-4)

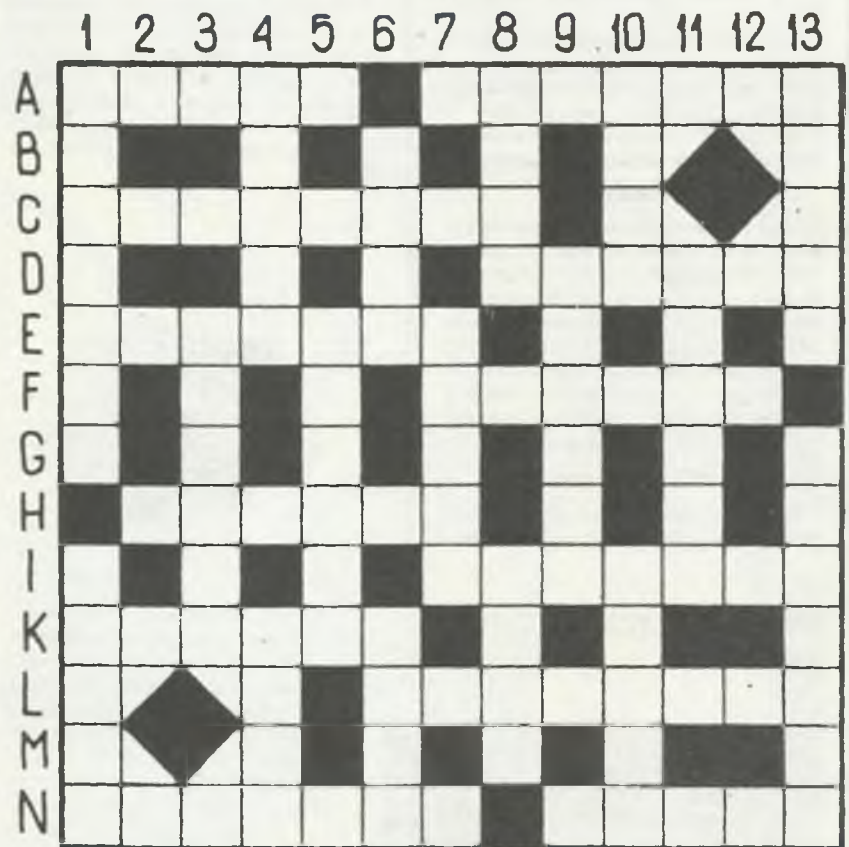
(I-9, B-10, A-7, E-2, K-3, A-11, K-4, E-5, F-12)

(I-8, C-1, E-2, N-13, K-4)

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać do końca miesiąca pod adresem Redakcji z dopiskiem „Krzyżówka Nr 5”. Do wylosowania nagroda książkowa.

Za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki Nr 1 („Słowami nie nasyci się brzucha”) nagrodę wylosował p. Andrzej Piątek, a Krzyżówki Nr 2 („Człowiek pilny ma zawsze coś do zrobienia”) — pani Barbara Raczkowska z Warszawy. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA NR 5



rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się siedziby Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. — prenumerata w tych oddziałach; — osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 18/95.

